



SABINA NALBORSKA

Warszawa, 18 sierpnia 1948 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznała, co następuje:

| | |
|--------------------------------------|---|
| Imię i nazwisko | Sabina Nalborska z d. Naftańska |
| Data i miejsce urodzenia | 11 lutego 1921 r., Dziekanówek, pow. Warszawa |
| Imiona rodziców | Michał i Jadwiga z domu Abramczyk |
| Wyznanie | rzymskokatolickie |
| Przynależność państwowa i narodowość | polska |
| Miejsce zamieszkania | Warszawa, ul. Gdańska 5 |
| Zajęcie | właścicielka sklepu |

Wybuch powstania zastał mnie w Warszawie, w domu przy ul. Gdańskiej 4a. Na naszym terenie początkowo powstańców nie było. Najbliższe ugrupowanie wojsk niemieckich mieściło się w koszarach przy ul. Gdańskiej. Daty dokładnie nie pamiętam, było to w końcu sierpnia lub na początku września 1944 roku, Niemcy opuścili koszary przy ul. Gdańskiej, przechodząc do Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego i przed odejściem koszary spalili.

Na początku września słyszałam w domu rozmowy o tym, iż Niemcy wzywają ludność cywilną do opuszczenia Warszawy. Miały być zrzucone z samolotów ulotki w tej sprawie. Sama ulotki nie oglądałam. Z naszego domu nikt nie wyszedł. Po opuszczeniu [przez Niemców] koszar przy ul. Gdańskiej nasz dom i okolice zajęli powstańcy.

14 września 1944 oddziały niemieckie zaatakowały powstańców na ul. Gdańskiej, posuwając się od strony CIWF-u. Następnego dnia około godz. 15.00 – 16.00 powstańcy wycofali się

z naszego domu do „Pekinu”, domu nr 4 przy ul. Gdańskiej, a potem do następnego domu nr 2 przy tej ulicy. Po odejściu powstańców wpadli do naszego domu żołnierze niemieccy. Słyszałam, iż mówili po niemiecku i ukraińsku. Formacji nie rozróżniłam. W chwili wkroczenia żołnierzy znajdowałam się w suterenie i widziałam, jak zastrzelili staruszka siedzącego na klatce schodowej. Ukryłam się i wyszłam dopiero wtedy, gdy zobaczyłam oknem, iż ludność z piwnicy wychodzi na podwórze.

Oprócz staruszka, którego nazwiska nie znam, w naszym domu Niemcy wtedy nikogo nie zastrzelili.

Kiedy znalazłam się na podwórzu, zobaczyłam, iż w sąsiednim domu nr 4, „Pekinie”, są już Niemcy i słyszałam gęste strzały oraz wybuchy granatów. Mówiono u nas wtedy i później też słyszałam, iż w Pekinie żołnierze niemieccy zamordowali wiele osób z ludności cywilnej. Nic bliższego o tym mordzie nie wiem.

Naszą grupę wyprowadzono na ulicę Gdańską w kierunku Bielán. Grupę zatrzymano przy ul. Kaskadowej. Idąc ul. Gdańską mniej więcej koło nr 10, widziałam kilka zwłok osób z ludności cywilnej. Na ul. Kaskadowej z grupy naszej wybrano część osób zdolnych do pracy, jak sądziliśmy, do grzebania zwłok. Zatrzymano i mnie, lecz udało mi się odłączyć i przejść do grupy słabszych, gdzie był mój chory mąż. Tę grupę przeprowadzono na Bielany, skąd pieszo do kościoła św. Wojciecha na Woli i potem transportem do obozu przejściowego w Pruszkowie.

Na tym protokół zakończono i odczytano.